№ 45. Warszawa, Środa $\frac{5}{17}$ Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Konstancji Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 12.—Zach. o g. 5 m. 17. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Florencji wygnańcowi Polskiemu Gabrjelowi *Rożnieckiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Najwyższym Rozkazem wydanym do zarządu cywilnego w d. 19 stycznia r. b. rzeczywisty radca stanu *Masson*, mianowany został naczelnikiem okręgu pocztowego Królestwa Polskiego i Warszawskim dyrektorem poczt.

— Rada administracyjna Królestwa, uznawszy potrzebę, aby mierzenie tych przedmiotów sypkich, jakie art. 12 postanowienia o miarach i wagach daty 2 (14) maja 1850 r. podaje jedynie wadze, mogło się także odbywać na miary objętości, na przełożenie Kom. R. S. W. i D. postanowiła: 1) Do mierzenia przedmiotów sypkich, jako to: mąki, kaszy, owoców, jarzyn i t. p., używane być mogą miary objętości, układu czetwerykowego, to jest czetwert, czetweryk i garniec z jego podziałami, wyłączając używane do tychże przedmiotów miar układu wiadrowego, to jest: wiadra, krużki, czarki, przeznaczonych jedynie do cieczy. 2) Odtąd przy zachowaniu przepisów wyżéj powołanego postanowienia z 1850 r. mają być według wzorów przez Kom. R. S. W. i D. wskazać się winnych, wyrabiane, do ostemplowania urzędowego przedstawiane, a następnie w użycie wprowadzane, miary następujące: *a)* $^1/_8$ (ósma część) garnca rossyjskiego, czyli półkwartek; *b)* $^1/_{16}$ (szesnasta część) garnca rossyjskiego, czyli kwaterka; *c)* $^1/_{32}$ (trzydziesta druga część) garnca rossyjskiego, czyli półkwaterek.

— Z powodu uśmierzenia zarazy bydlęcéj w mieście Ciechanowcu nowym w Królestwie, i w mieście Ciechanowcu starym w Cesarstwie —i nie grassowania téj zarazy w blizkości traktów przepędu bydła stepowego z Cesarstwa, — kommisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych wydała odpowiednie rozporządzenia, w celu otworzenia czasowéj kwarantanny w Ciechanowcu nowym, przy zastrzeżeniu wszakże, aby jedynie bydło stepowe przez tę kwarantannę przeprowadzane było;— gdyż bydło swojskie i tak zwane poleskie do Królestwa wpuszczane jeszcze być nie może, a to ze względu na przepis zawarty w art. 3 postanowienia rady administracyjnéj z dnia 26 lutego (10 marca) r. z., podług brzmienia którego bydło takie dopiero po upływie 3ch miesięcy od zupełnego ustania xięgosuszu w Cesarstwie w powiatach przyległych Królestwu, do tutejszego kraju może być wprowadzone. O czem komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj.

— Każda myśl szlachetna a zasługująca na poparcie ogółu, godną jest wiadomości powszechnéj. Dla tego też przyjemnie nam wspomnieć, iż p. Henryk Merzbach, znany z drobniejszych poezji, wypracował szkic dramatyczny p. n.: „Antoni Malczewski“ i wydaje go swoim nakładem, z przeznaczeniem zysku na dochód grobowego pomnika postawić się mającego Ignacemu Komorowskiemu. Zdaje się, że ogół chętnie poprze to szlachetne wystąpienie, tem więcéj że niska cena obok pięknego wydania, uczyni publikację przystępną dla wszystkich.

— W mieście Warszawie i przedmieściu Pradze w ciągu roku zeszłego *skonsumowano*: wołów sztuk 34,905, krów 762, wieprzy 36,618, cieląt 46,331, baranów 22,629, słoniny, sadła i innego mięsiwa pudów 5597 fun. 17$^1/_2$.— *Wyfabrykowano*: piwa marcowego wiader 1,111,528, szlacheckiego wiader 36,985$^1/_2$, porteru wiader 19,469, araku krajowego wiader 3150. — *Sprowadzono*: araku krajowego wiader 5$^9/_{10}$, porteru wiader 1348, piwa marcowego wiader 14,425$^1/_2$, okowity różnych prób wiader 373,281$^6/_{10}$.

## LISTY
### O WŁAŚCIWEM U NAS STANOWISKU KWESTJI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.
### V.

Z wstępu, pierwszego zaraz listu, a zapewne i z treści listów następnych, łaskawi czytelnicy niewątpliwie się domyślili, że w naszem przekonaniu, kwestja włościańska, nie należy do rzędu tych, dla bujnych imaginacji dogodnych przedmiotów, jakiemi naprzykład, są bajki o żelaznym wilku, lub zaczarowanych xiężniczkach, w których, swym rozlicznym wyobraźni zachceniom, można bezkarnie rozpuścić wodze, a jakim to, niewinnym zabawom, drogi nie zastępujemy, boć w swoim czasie i miejscu, rozrywki są nawet pożądane, i od nich, nikogo odwracać nie mamy zamiaru.

Ale, podług zachceń swéj imaginacji, chcićć roztrzygać kwestję włościańską, ową największą część ogólnéj kwestji całego człowieczeństwa, będącą, i mającą być, wynikiem charakteru i usposobienia moralnego, mieszkańców, położenia jeograficznego kraju, świętych tradycji najodleglejszéj przeszłości, sumiennem uszanowaniem praw wzajemnych, słowem, będącą po za obrębem czczych marzeń, lub pięknych zachceń, chociażby najlepszego serca, — nikomu pozwolonem być nie powinno.

Jeżeli nie każdemu amatorowi, wolno jest lekarstwa chorym zadawać, aby zbyt łatwowiernych, od zażywania zabójczéj trucizny, w miejsce zbawiennych leków, zabezpieczyć, — sądzimy, że również wielka zachodzi potrzeba, zabezpieczenia społeczeństwa, od doradzanych, na jéj choroby, trucizn, lub lekkomyślnych środków, z których, skutecznie oczyszczać, jedynie zdolną jest surowa, w swym sądzie nieugięta, krytyka.

Tę moralną funkcję, należycie, spełniać, głównem jest pism perjodycznych zadaniem.

Otóż, w kwestji włościańskiéj, ścisła krytyka, jak to w listach naszych staraliśmy się udowodnić, nakazuje, już nie pod wątpliwość poddawać, obu stronom służące, matematycznie wywieść się dające, prawa, — ale wszelkie dyskusje i pisma do tego skierować, aby na téj niewzruszonéj podstawie, obmyślać i podawać godziwe środki, do podniesienia moralnego i materjalnego bytu włościan.

Do osiągnienia tego celu, na teraz, główną dla włościan zaporą, jest pańszczyzna, z któréj, aby wyjść, mając już za sobą słuszność i prawo, właściwie potrzeba im tylko *możności*.

Przystępując do rozbioru tego trzeciego, niezbędnego wyjścia z pańszczyzny, czynnika, do *możności*, która, jak powiedzieliśmy, rozdziela się na *moralną* i *materjalną*, — przedewszystkiem,

## NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

**Ludwika Niemojowskiego.**

WYJĄTEK DRUGI.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 44.)

Przybyły zbladł nagle, wargi mu się zatrzęsły, i rzekł cichym głosem, ale z największą złością:

— Vinzenza, Vinzenza, strzeż się! takie żarty drogo kosztują.

— Cóż to znaczy? — zapytałem po jego odejściu.

— To żyd, buchalter jednego ze znaczniejszych domów handlowych; stary jak świat, brzydki jak satyr, skąpy... jak nasz dyrektor. Podobałam mu się; wystaw sobie Sinior Polacco, podobałam się temu nietoperzowi. Nie lubi — dodała śmiejąc się — jak mu wspomnieć o Ghetto.

Ale zaraz potem ruchliwe jéj rysy przybrały wyraz smutku.

— I on także, ta starożytność chodząca, przyczynia się do moich strapień. Przychodzi tu codzień prawie, pożycza Muzolleniemu pieniędzy... on tak skąpy! Muzoleni chciwy, za garść złota przedałby matkę rodzoną... gdyby ją miał. Nie wiem co mi jest, ale czasami drżę cała... boję się...

Kiedy te wyrazy wymawiała, kortyna zapadła, a dyrektor zbliżył się przypominając jéj nieśmiało, że już wielki czas ubierać się do następnéj sztuki.

Porwała się z miejsca i odpinając gazowe skrzydła, pobiegła do garderoby.

Ja zaś wróciłem do domu, myśląc o smutnem położeniu biednéj sieroty.

Nazajutrz znajdowałem się u jednéj ze znakomitych położeniem towarzyskiem i bogactwem dam rzymskich. Pani ta, któréj nazwiska tu nie wymienię, polka z domu, słynąca z bogobojności i cnót domowych, używała niezmiernych swych bogactw na wspieranie niedoli, na ocieranie łez nieszczęśliwym; a nie czyniła tego rzucając ogromne summy dobrze zkądinąd uposażonym instytutom dobroczynnym; ale wyszukując nędzę kryjącą się na poddaszach odległych ulic, a czasami pod wytartym axamitem chylącéj się do upadku cnoty. Przed kilkoma tygodniami mówiłem z nią o kazaniu O. Ferdynada Monnini, przeciwko czytaniu szkodliwych xiążek.

— Kto ma prawdziwą i ugruntowaną wiarę w sercu, na tego złe xiążki żadnego wpływu wywrzeć nie zdołają, — odrzekła z anielskim uśmiechem, — a nie ma tak złego dzieła z którego by się coś dobrego wydobyć nie dało. W Tajemnicach Paryża naprzykład, niemoralnéj zkąd innąd i pełnéj szkodliwych społeczeństwu zasad xiążce, podobała mi się postać Rudolfa Gerolsteina. I ja także lubię czasami, jak ten fantastyczny xiąże, grać rolę przeznaczenia; i gdyby mi pan chciał być kiedy pomocnym, nieskończenie bym mu była obowiązana.

Otóż więc teraz, opowiedziałem jéj wczorajsze zdarzenie.

— Biedne dziecię! — zawołała składając ręce; tak młoda a na tak ciężkie wystawiona próby! Przyślij ją pan do mnie, zajmę się jéj losem.

Udałem się do mieszkania dyrektora teatru Nuovo.

W niewielkim pokoiku do którego wsze-

zwracamy uwagę, że w ogóle, możność *moralna*, przywiązana do indywidualności włościan, a możność *materjalna*, zawisła głównie od miejscowego położenia, wydzierżawionego im w ziemi, warsztatu. Rozdział ten, jest tak rzeczywistym, że, jak nawet najintelligentniejsi i najpracowitsi włościanie, w niekorzystnéj miejscowości, gdzie naprzykład zupełny brak kommunikacji, odbytu i handlu, znajdować dla siebie mogą, wyjście z pańszczyzny trudnem,—tak podobnież, w miejscowości, najhojniéj pod temi względami, uposażonéj, dla włościan, mniéj nawet w cywilizacji posuniętych, owe wyjście z pańszczyzny, stać się może stosunkowo łatwiejszem. Ta *możność* stanowi całą naturalną, a logicznie jedynie podobną granicę, albo raczéj ostateczny termin wyjścia z pańszczyzny, do innego, więcéj cywilizowanego stosunku. Zaiste, samo naznaczenie bezwarunkowego terminu prekluzyjnego, nie jest zdolném zastąpić naturalnego działania czasu i rozwoju owych moralnych i materjalnych warunków, bez których, sztuczne tylko wyjście z pańszczyzny, nie byłoby ani istotnym postępem, ani też prawdziwych dla samych włościan, i całego kraju, nie mogłoby przynieść korzyści.

Nie obwiniajmy więc, jak to niektórzy czynią, ani dawnego, ani teraźniejszego rządu, że pragnąc czynszowania włościan, nie naznacza pewnego terminu, po którego upływie, operacja ta, na drodze przymusu byłaby dopełnioną. — Fenelon mawiał do ucznia swego, którym był syn królewski, że gdyby tylko istniała oddzielna droga królewska, bez trudu i pracy, mogąca go wiadomościami wzbogacać, nieomieszkałby jéj wskazać Jego Królewiczowskiéj Mości. Sądzimy, że również, gdyby istniała oddzielna, włościańska droga postępu, bez starania i pracy, mogąca dać im warunki, do wyjścia z pańszczyzny niezbędne, byłoby grzechem, taką im drogę zagradzać, i niewątpliwie, rząd wydałby dekret, drogę tę wskazujący. Rząd wszakże, nie chwycił się doradzanego mu bezskutego środka, bo w tem tylko widzi właściwe sobie zadanie, aby ile można, przeszkody i zapory do tegoż postępu, usuwać, oraz stawiać potrzebne do niego warunki, które, dopiero przy własnem włościan spółdziałaniu, i naturalnym biegu czasu, sam postęp sprowadzić są mocne.

A więc każdy krok, jaki czynimy, lub czynić będziemy, dla podniesienia oświaty i moralności włościan, przez polepszenie, lub pomnożenie szkółek elementarnych, ochronek, pism dla nich wydawanych; daléj, przez nauczanie ich lepszych środków uprawy roli i hodowli bydła, przez wpajanie przekonania, o istotnéj wartości czasu, czyli przez podnoszenie ich zamiłowania do pracy; przez otwieranie im zarobków, miejsc odbytu i ułatwień w nabywaniu ulepszonych narzędzi i poprawy rass bydła; przez udogodnienie środków kommunikacyjnych, podnoszenie miasteczek i fabryk, oraz ułatwianie warunków kredytu — mówimy, każdy krok taki, będzie naturalnym, a zarazem pewnym krokiem, wytwarzającym warunki, do organicznego wyjścia z pańszczyzny, niezbędne.

Wtedy to, służąca włościaninowi wolność wyjścia z pańszczyzny, nie będzie miéć dla niego znaczenia wolności próżniactwa — i przyszła zmiana, nie będzie krokiem wstecznym, nie wpłynie na zmniejszenie dzisiejszéj jego wartości moralnéj, nie zwróci go do barbarzyństwa, jakiego mamy przykłady, tam, gdzie takie przemiany na drodze środków gwałtownych się odbywały, lecz owszem, będzie prawdziwie krokiem postępowym, i zarazem, środkiem cywilizacyjnym, bo będzie wynikiem, i zarazem wpłynie na dalsze jeszcze podniesienie téj moralnéj jego wartości.

Wtedy to, włościanin przyjdzie do samopoznania praw swoich, zapragnie i potrafi należne w społeczeństwie zająć stanowisko, bez którego to, z jego strony, samopoznania, pragnienia i zasługi, zmiana, krokiem postępowym być nie może, a w téj jego własnéj pracy, nikt skutecznie go zastąpić nie jest mocen — jedynie, pomódz mu do tego można.

Że pod względem przyspasabiania owych warunków, do wyjścia z pańszczyzny niezbędnych, kwestja włościańska, jest u nas na drodze organicznego postępu, i że, zwłaszcza w kilku ostatnich latach, na téj drodze, znaczny krok uczyniony, i jak się zdaje, coraz większy czynionym być musi, nikt zaprzeczyć nie zechce. Jeżeli zaś, mimo tego, dotąd skutek nie jest tak wielkim, jakby być powinien, poniekąd obwiniajmy o to partje, z których, jedne na prawa dziedziców, drugie na prawa włościan, się targając, sieją przez to nieufność, niekiedy nawet zawiść, niemogącą dobrowolnych przyspieszać układów. Jedynie zaś, jak powiedzieliśmy, na drodze zgody i poszanowania praw wzajemnych, wszelkie, dobrowolne między dziedzicami a włościanami układy, dobrze dla stron obu i całego kraju, bo organicznie, rozwiązują kwestję. Jak na drodze przymusu i gwałtu, każda narzucona forma, w skutkach swych złą— tak na drodze dobrowolności, każda forma dobrą być może i będzie — bo zastosowaną do potrzeb i wynikiem usposobień stron obu; dla tego też, do żadnéj formy wyłącznie zmuszać, ani też żadnéj bezwarunkowo potępiać, wolno być nie powinno. Z téj to zasady, przeciwko doradzanemu przez niektórych u nas, tak zwanemu środkowi austryjackiemu, przymusowego, gwałtownego i samowolnego dziedziców, zazwyczaj za pół darmo, wywłaszczenia, dla *nadania* cudzéj własności włościanom, najmocniéj powstajemy, jako przeciwko środkowi niemoralnemu, cień rzucającemu na samych organizatorów, a w skutkach, jedynie zdolnemu zwichnięcie wyobrażeń, częstokroć nawet poniżenie włościan, sprowadzić. Prawdziwego dobra nie można zrobić, przez użycie środka niedobrego, a takim jest ów środek austryjacki, który, lubo zrodzony względem nas na południu, jednakże bynajmniéj za dojrzały uważanym być nie może. Cudze błędy, niechaj nam nie służą za wymówkę, bo nie są wzorem naśladowania, lecz unikania godnym.

Przeciwnie zaś, na drodze dobrowolnego z dziedzicem układu, przyjście włościan do własności, witać będziemy, jako objaw i wynik, uzacniających włościan warunków właścicielstwa, które, każdemu jest dozwolonem, i którego, coraz powszechniejsze miéć będziemy przykłady. Na téj drodze, przychodzić będą do własności włościanie, którzy takowéj należycie używać potrafią; a mianowicie, w ich ręku własność ziemska, nie będzie tyle wystawioną, na dwa główne, drobnéj własności towarzyszące, niebezpieczeństwa, dla samych włościan i dla dobra kraju zgubę przynoszące, to jest: na obdłużenie własności i rozdrobnienie jéj zbyteczne.

Sądzimy nawet, że u nas znakomita większość dziedziców, nie będzie przeciwną, przychodzeniu włościan na téj drodze do własności; wszakże, dziedzicom nakazywać ustąpienie własności i zmuszać ich do tego, nikt nie ma prawa. Dziedzic jest względem włościanina czynszowego, w stosunku wierzyciela, dającego kapitał na procent, który ma mu służyć na obrobienie niw folwarcznych, i stanowi właściwie część potrzebnego mu kapitału obiegowego. W obec powszechnie u nas dla właścicieli ziemskich, tak uciążliwych warunków kredytu, dla wielu okaże się nieodpowiednią lokacja kapitału w grunt, czynszownikom oddawany, i raczéj korzystniejszem dla siebie znajdą, czekając się przyszłéj spodziewanéj podwyżki czynszu, wycofać ten swój kapitał, który dziś, w ich gospodarstwo włożony, uczyni im przejście łatwiejszem, i znacznie lepiéj procentować się może.

Niektórzy powiadają, że przy takich spłatach, znajdą się dziedzice, co wziętego kapitału na cel właściwy nie użyją, — wszakże, względu dla marnotrawców, tak daleko nie powinniśmy posuwać, iżby aż swobodne działanie dobrym, krępować i ich interesom uwłaczać.

Ta więc uwaga, albo raczéj wzgląd, nie powinien i nie może przeszkadzać obmyślaniu środków na drodze dobrowolnych układów, włościanom przyjście do własności, a dziedzicom wycofanie ich kapitału ułatwiających, które to środki, jak zbytecznie będzie powtarzać, aby były sprawiedliwe i zbawienne, nigdy na drogę przymusu przechodzić nie powinny.

Niech więc wszystkie rozprawy skierują się do obmyślania środków, mogących na drodze dobrowolnych układów, tak włościanom, jako i dziedzicom, wyjście z pańszczyzny ułatwiać, oraz przemianie, dobry zapewnić skutek — iżby ta przemiana, nie była tylko obaleniem dawnego, lecz jednocześnie, nowéj trwałéj, budowy wystawieniem.

W ogóle, skutecznym w téj mierze środkiem, jest wszystko, co za sobą pociągnie podniesienie oświaty i moralności włościan, oraz wszystko, co włościanom i właścicielom, ułatwi polepszenie gospodarstwa i warunków kredytu.

Jak więc nie napotykamy już dziobatych, bo każdemu w dzieciństwie ospa jest szczepioną, — tak radzibyśmy również nie spotykać się już

---

dłem, nagromadzono najrozliczniejsze przedmioty i sprzęty. Na stole stały resztki śniadania, skóry od salami i kawałki połamanych bułek walały się pod nogami — po łóżkach, krzesłach i komodach porozkładano różne ubiory naszywane świecącemi blaszkami i szychem; turban turecki spoczywał na potężnym bochenku chleba, karafkę wody zdobiło brudne czerwonego niegdyś koloru pióro zatknięte w jéj szyjkę — w kącie zaś stał wypchany z woskową twarzą arlekin, mający służyć zapewne do nowéj czarodziejskiéj pantominy.

Większa część towarzystwa, przygotowując się do nowéj sztuki była tam zgromadzoną. Maestrowie paląc sygara nic nie robili, kobiety zszywały różne staniczki i gazowe sukienki, dyrektor mierzył łokciem szych złoty, i targował się ze stojącą w progu żydówką o cenę; a Vinzenza stojąc przed zwierciadłem przymierzała białą girlandę z róż na głowie, i uśmiechała się wdzięcznie do swojéj postaci.

Wyszedłszy z dyrektorem do drugiego pokoju, objawiłem mu żądanie pani ***.

— Z mojéj strony — dodałem — nie chcę ażebyście w jakimkolwiek sposobie mieli powód do narzekania na mnie, tracąc taką artystkę jaką jest Vinzenza. Słyszałem że właściciel gmachu teatralnego prześladuje was o komorne, chętnie je zapłacę: będzie to niejaki rodzaj wynagrodzenia.

— Oto nie chodzi bynajmniéj, — rzekł z uśmiechem Muzzoleni, — jam nie Bartholo, a Vinzenza od nikogo nie zależy; może w każdéj chwili opuścić nas, jeżeli na to sama zezwoli. Ale będziecie mogli przekonać się, że tego uczynić nie zechce. Vinzenza! — zawołał uchylając drzwi.

Dziewczę przybiegło w trzech skokach, i śmiejące, wesołe, stanęło przed nami:

— A co nie pięknie mi w tych różach? No, pochwalże, powiedz komplement sinior Polacco..., wyście tak zimni jak wasze śniegi i lody.

— Nie o róże tu chodzi Vinzenza, — odrzekłem: — ważniejszą mam rzecz do powiedzenia jak czcze komplementa, których i tak zanadto się nasłuchałaś.

I powiedziałem co pani *** dla niéj uczynić zamyśla.

Spuściła oczy, bawiąc się wstążką którą w ręku trzymała.

— Jakto? nic mi nie mówisz! — zawołałem, — nie cieszysz się z tego szczęścia, a wczoraj jeszcze...

— Wczoraj byłam w złem usposobieniu; to tak czasami przychodzi na serce człowieka, ale dziś... dziś zupełnie inaczéj myślę.

— Jakto? nie rozumiem...

— Wiem ja dobrze co mnie tam czeka, — ciągnęła daléj, — ubiorą w szarą suknię, każą pracować, modlić się i uczyć: pracować nie umiem, za młodą jestem do klasztoru, za starą do elementarza.

Odprowadziłem ją kilka kroków na bok.

— Zapominasz o tym starym buchalterze; on powróci, a wtedy...

— Oh! jestem zupełnie pod tym względem spokojną — Muzzoleni mi przyrzekł że go nawet za kulisy więcéj nie wpuści.

— To dobrze, ale jeżeli nie on, to zjawi się drugi.

— A choćby, — odrzekła, patrząc mi zalotnie w oczy; — byleby był młody i umiał mi się podobać.

Słowa więcéj nie rzekłem, widząc że szla-

*z przedyskutowanemi projektami, przymusowéj*, jakiejkolwiek, włościańskiéj, równie jak całego społeczeństwa, organizacji.

— W rozprawach, nad kwestją włościańską toczonych, zbyt często widzimy, lekceważenie owéj zasady, którą w listach naszych udowodnić staraliśmy się, że w imieniu praw włościan, można *domagać się*, ich oczynszowania, ale nie ich, przeciwko woli dziedziców, uwłaszczenia, i że ci, co *żądają* tego uwłaszczenia, powinni raczéj przemawiać w imieniu interesu dziedziców, których wszakże, własnemu sądowi, ocenienie takowych ich interesów, pozostawiać należy.

Tak na pozór błachego względu pomijanie, na liczne wiedzie bezdroża, jak tego niedawno mieliśmy przykład w piśmie z innych może powodów szacownem, którego autor z powiśla lubo z wielkim talentem potępiający, demagogów i rewolucjonistów, sam, nietylko już przymusowe dziedziców wywłaszczenie, ale nawet projektuje dla wszystkich w całym kraju bezwarunkowo równą po 450 rs. za włókę indemnizację. Podaje on ten środek jako zewszystkich najprostszy—i w istocie téj jedynéj zalety odmówić mu nie podobna, aleź natomiast nie podobna mu przyznać, innéj w oczach naszych koniecznéj zalety, sprawiedliwości i poszanowania praw wzajemnych; nie zawsze sporo co bywa skoro, mówi przysłowie; w każdym zaś razie środek, przez pana Onufrego Sulimę doradzany, należy do takich, przeciwko którym sam silnie powstaje bo nie jest sprawiedliwym, lubo z góry słusznie zapowiedział, że w roztrzyganiu dziedzico-włościańskich stosunków, używaną być powinna szala sprawiedliwości *ile można najczulsza.*

— Wiele w tym przedmiocie byłoby jeszcze do powiedzenia, wszakże rozpraw tych nateraz zaprzestać zmuszeni; ostatecznie więc żegnamy dziś łaskawych czytelników powtarzamy, to cośmy z samego początku powiedzieli, iż w naszem przekonaniu, przy rozbiorze dziedzico-włościańskiéj kwestji, przedewszystkiem niezbędnem jest, szanowanie niewzruszonych, bo matematycznie wywieść się dających czyli przedyskutowanych praw wzajemnych,—i to, dla wszystkich chociażby najgenialszych organizatorów jedynie właściwem jest stanowiskiem.

Warszawa dnia 12 lutego 1858 r. *Wł. G.*

## Korrespondencja z Rzymu.

*Rzym 20 Stycznia 1857 r.*

*Jeszcze o trzęsieniu ziemi. Bale rzymskie. Wesela. Towarzystwo polskie. Gladjatorowie.*

Każda poczta przynosi nam coraz smutniejsze szczegóły o neapolitańskiéj klęsce; wedle najświeższych wiadomości, trzęsienie ziemi powtórzyło się na kilku miejscach, lubo z mniejszą siłą; lękają się znowu wybuchu Wezuwjusza. Wszystek lud w modły uderzył; po całem królestwie neapolitańskiem odbywają się ustawicznie processje i nabożeństwa. Ucieczka do Boga w nieszczęściu i trwodze, jest przyrodzonym serca ludzkiego popędem i jednym z najdzielniejszych dowodów niewidoméj Opatrzności, rządzącéj losami świata, do któréj serce nasze obraca się samo z siebie, jak igła magnesowa do bieguna. Dzieje nie przestają na chwilę świadczyć o tym wrodzonym nam instynkcie. Starożytność aczkolwiek nieznająca objawionéj prawdy i pogrążona w mglistych wielobóstwa marzeniach, uznawała tę władzę najwyższéj jakiejś istoty nad przyrodą i jéj groźnemi zjawiskami. Aulus Gellius w *Nocach Atyckich* donosi (a), iż gdy się ziemia trzęsła, dawni rzymianie zapowiadali wszędzie dzień świąteczny i nakazywali ofiary, zamilczając wszakże imie bóstwa, na którego cześć miały się sprawować, bądź przez obawę omyłki, w przypisaniu swych hołdów innemu niż to, które ziemią trzęsło, i narażenia się takąż rzeczą na gniew rzeczywistego sprawcy zjawiska, bądź przez to, iż w niektórych szczytnych lub okropnych, a zawsze nadzwyczajnych położeniach ludzkiego żywota, misternie uplecione baśnie, któremi się duch nasz kołysał, tak dobrze, jak sny pychy i rozkoszy, lub sofistyczne niedowiarstwa rusztowania, ostać się zgoła nie mogą, i człek w powszechnym odmęcie słyszy mimowolnie Boga wśród rozdzierającego się i przerażającego łona przyrodzenia.

Mniéj baczni Lacedemończycy, po każdem trzęsieniu ziemi, dosyć często powtarzającem się w ich kraju, śpieszyli zawsze z modłami i ofiarami do Neptuna, który w ich mniemaniu, był onego przyczyną (b). »Doznawszy trzęsienia ziemi, pisze Xenofon, Lacedemończycy odśpiewali pean na cześć Neptuna, któremu w dniu następnym Agezipol uroczyste palił ofiary (c).« W Aristofanie Diceopol w następny sposób wynurza swoję niechęć przeciw Sparcie:

Ja Sparty nienawidzę: radość czułbym wielką
Gdyby bożek Tenary wstrząsając poziomem
Obrócił w stosy gruzów budowlę jéj wszelką (d).

»Sempronjusz konsul rzymski, powiada Florus, podczas wojny z Picentynami czując trzęsienie ziemi w chwili właśnie gdy się z nimi potykał, przebłagał boginię Tellus obietnicą wybudowania jéj świątyni (e).« Pod panowaniem Gordjana III, nastąpiło podług świadectwa Kapitolina trzęsienie ziemi tak mocne iż znakomite miasta z całą ludnością swoją pozapadały się w jéj głębokości; wtedy, dodaje tenże pisarz, palono bogom ofiary za świat cały.

Wypadek o którym mowa był brany w starożytności za wróżbę i znak proroczy. Niekiedy nawet błogą zwiastował przyszłość: Plutarch zapewnia iż trzęsienie ziemi podało wróżbitom powód do przepowiedzenia, iż wygnanie Cycerona nie długo trwać miało (f). Atoli zwyczajnie wróżono z niego klęski i niedolę. Dion Kassius liczy je do wieszczb złowrogich poprzedzających walne nieszczęścia (g). Cyceron w trzeciéj Katylinarji korzystając z zabobonnego usposobienia słuchaczy, stara się ich zastraszyć niepowodzeniami zawieszczonemi trzęsieniem ziemi (h). Lukan opisując dziwy, które zapowiedziały klęski mające wkrótce spaść na rzeczpospolitą przez domowe zatargi Cezara z Pompejuszem, tak się wyraża o trzęsieniu ziemi:

Tum cardine tellus
Subsedit, veteremque jugis nutantibus Alpes
Discussere nivem (i).

O Juljanie cesarzu powiada autor skrócenia Historji Augusty przypisywanego Aureljuszowi Wiktorowi, iż niezdołały go odwieść od wojny Perskiéj, jaką rozpocząć zamierzał, złowrogie cuda, które poprzedziły nieszczęsną onę wyprawę, a do których należało też trzęsienie ziemi (k).

Zbliżające się zapusty i znaczny napływ cudzoziemców wyprowadziły na czas jakiś wieczne miasto ze zwykłego letargu.... Lud rzymski jest weselszy, bo wino tańsze tego roku i mniéj jeszcze jak zawsze trzeba pracować by zarobić sobie na *mezza foglietta*; mieszczaństwo weselsze, bo wielka ilość przybyszów pozwala mu bezkarnie ciągnąć z nich korzyści, a Rzym innego nad ten nie zna przemysłu; krom tego teatra wszystkie działają, a Rzymianin tegoczesny godny potomek onych widzów cyrku co to wołali aż nadto znane słowo *panem et circenses*, gotów najdotkliwsze zadać sobie umartwienia byle dostąpić krzesła na operze. Nie uczęszcza on wszakże na nią przez próżność, dobry ton lub nudy, bowiem Włosi wyjąwszy szlachtę czyli arystokrację (a na całym

(a) Ubi terram movisse senserant, nuntiatum ve erat ferias ejus rei causa edicto imperabant. Sed Dei nomen, ita uti solet, cui servari ferias oporteret, statuere et edicere quiescebant, ne alium pro alio nominando, falsa religione populum alligarent. Eas ferias si quis polluisset, piaculoque ob hanc rem opus esset, hostiam SI. DEO. SI. DEAE. immolabant. Idque ita ex decretis Pontificum observatum esse M. Varro dicit: quoniam et qua vi, et per quem Deorum, Dearumve terra tremeret, incertum eset. Aulus Gellius, *Noct. Attic* lib II, cap. 28.

(b) Diodorus Siculus, *Bibliothec. historic.* l. XI; Cicero, *De Divinat.* lib. I, Plinius, *Hist. nat.* lib. II, c. 74; Strabo, *Geograph.* l. VIII; Plutarchus *in Vita Cimon. et amator. narrat.* V; Maximus Tyrius, *Dissert.* XXV; Pausanias, *in Laconic.* l. III; Polyaenus, *de Strategem.* l. I, c. 53; Alianus, *Var. Hist.* l. VI, c. 7; Eustachius, *ad Homer. Iliad. l. II, Odys. l. IV.*

(c) Xenophon; *de Rep. Lacedemon.*

(d) Aristophanes, *in Acharn.*

(e) Tremente inter praelium campo, Tellurem Deam promissa aede placavit. Florus, *Epit. Rer. Rom.* l. I, c. 19.

(f) Plutarch. *in Vita Ciceron.*

(g) Dio Cassius, Hist. Rom. l. XXXVII et sqq.

(h) Nam, ut illa omittam, visas nocturno tempore ab occidente faces, ardoremque coeli, ut fulminum jactus, ut terrae motus relinquam, ut omitam caetera, quae tam multa nobis consulibus facta sunt, ut haec quae nunc fiunt canere Dii immortales viderentur. Cicero, *in Catil.* orat. III.

(i) Lucanus, *Pharsal.* lib. I, vers. 552 et seqq.

(k) Ita illum cupido gloriae flagrantior pervicerat, ut neque terrae motu, neque plerisque praesagiis, quibus vetabatur petere Persidem, adductus sit finem ponere ardori.—*De Vita et mor. Imp. Rom. Epit.* cap. XLIII.

---

chętne zamiary pani *** nigdy spełnić się nie miały.

To cośmy wzięli za ukryty wśród błota brylancik — było po prostu błyszczącym szkła kawałkiem.

W czasie powyżéj opisanych wypadków zwiedzaliśmy ciągle zabytki starego i nowego Rzymu, a mianowicie galerje, muzea, ruiny, jakoteż liczne wille, wśród których oszczędni na najwyczajniejsze potrzeby życia właściciele, gromadzą przez kilka generacji najrzadsze arcydzieła malarstwa i rzeźby.

Opisując po szczególe wszystkie te skarby, rozminąłbym się z treściwością niniejszych notatek — wspomnę więc tylko nawiasem o najznamienitszych.

Jak kościół Świętego Piotra, tak i pałac Watykański, jest to raczéj miasto, prowincja cała, tak pod względem rozmiarów, jako też niezliczonéj liczby dzieł tam nagromadzonych: ażeby przejść galerje Wattykańskie jednostajnym krokiem bez zatrzymania się, potrzeba kilku godzin czasu, ażeby obeznać się z przedmiotami które w sobie zawierają, ledwie miesiące wystarczą! Przeszedłszy sale: Ducale, Constantino, zwiedziwszy kaplicę syxtyńską, udaliśmy się do zbiorów starożytności: Appartamento Borgia zawiera bibljotekę i obrazy mistrzów; Belvedere w którym mieści się galerja lapidaria zawierająca 3000 dawnych napisów wyjętych z katakumb; Muzeum Chiaramonti zbiór starożytnych posągów, popiersi i sarkofagów, Muzeum Egipskie, Muzeum Georgijskie, sale gobelinów; Muzeum Pio Clementino gdzie znajduje się słynna gruppa Laocoona, Apollo Belwederski, i Perseusz Canowy: ostatni ten zbiór składa się z kilkunastu galerji stanowiących oddzielne części. Ztamtąd udaliśmy się do pracowni mozaik kościelnych. P. Postępski, rodak nasz, artysta malarz, znajdujący się tamże, obznajmił mnie ze wszystkiemi szczegółami tego olbrzymiego zakładu, w którym stu przeszło robotników mechanicznie, rzemieślniczo prawie, wyrabia te najpiękniejsze i najtrwalsze ozdoby świątyń rzymskich. Potem przeglądaliśmy bibljoteki watykańskie gdzie się znajdują xięgi, manuskrypta i archiwa dawne. Jedenaście ogromnych sal ją składa, najwięcéj tam dzieł z IX XIV i XV wieku, których drobne winiety nadzwyczajnie misternie wykonane; szczególnéj podobały mi się obrazki od ręki w komentarzu do nowego testamentu Mikołaja z Bolonji, w dziele Fryderyka II-go traktującego o polowaniu z sokołami, i w brewiarzu króla Węgierskiego Mateusza Korwina z r. 1490. Jeżeli kto chce mieć udzielone na jakiś czas które z dzieł, należy zgłosić się do kustoda, w poźyczeniu jednakże rzadszych manuskryptów lub xiążek, większe zachodzą trudności. Pragnąc dostać bibliją z VI wieku Nr. 1209 katalogu, która mi była potrzebną do przejrzenia przypisów do Obrazów z Pisma Świętego, musiałem podawać na piśmie prożbę do kardynała sekretarza stanu, który dopiero na przychylną opinję ambasady, uczynił zadosyć mojemu żądaniu. Na zakończenie pielgrzymki w Watykanie, zwiedziliśmy galerje obrazów, jako też pokoje tak zwane: Stanze di Raphaelo: tu już same znajdują się arcydzieła. Ściany pokryte freskami nieśmiertelnemi treściami: Wypędzenie Heliodora, spór o S. Sakrament, życie Leona III, pokazują wszystkie strony tego olbrzymiego gienjuszu — w ostatniéj jednakże z czterech sal składających Stanze, freski zdobiące sufity, są już nie Raphaela ale uczniów jego Giul: Romano i Fran: Penni.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

świecie oprócz naszego kraju wyrazy te znaczą jedno i to samo), nadzwyczaj mało mają próżności jak wszyscy ludzie głęboko czujący, dla dobrego tonu nieznanego zgoła sobie pod tą francuzką rubryką, od kiedy się urodzili żadnéj nie uczynili ofiary, a rzadko się nudzą bo wszystko ich bawi jak dzieci, i tak zwany *homme blasé* jest równie obcem we Włoszech zjawiskiem jak u nas hippopotam. Rzymianin tedy nie uczęszcza na operę jak połowa naszéj publiczności nierozumiejącéj muzyki i naśladującéj po prostu *servum pecus* Horacego, aby powiedzieć: *i ja też byłem!* lecz bywa na niéj z instynktu, z wewnętrznéj potrzeby, w skutek tego zmysłu muzycznego który u ludów południowych zamyka najdroższe rozkosze żywota i najtajemniejsze lubości uczuć w dźwiękach i w namiętności, który na jednę głęboko poczutą *cavatinę*, na jedno udatne *smorzato*, czyni ich równie czułymi jak na upojenie pierwszéj miłości i równie szczęśliwymi jak po otrzymaniu pierwszego od kochanki wyznania, który słowem tworzy w koło nich świat serdecznych słodyczy i milczącego zachwytu napełniony wszystkiemi ich wspomnieniami i wszystkiemi pragnieniami, i wysączający z rzeczywistości cokolwiek ona mieści w sobie najnieujętszego i najtkliwszego, by jéj zostawić tylko niemą materją i grubą przedmiotów dotykalnych bryłę. Stokroć szczęśliwe ludy południowe! pojęły one lepiéj od innych iż źródło szczęścia w nas samych spoczywa, że dusza nasza jest największym malarzem i śpiewakiem stworzenia, i że szczęście na tém właśnie zawisło aby jak najdłużéj nam śpiewała i wnętrznemi farby malowała w koło nas przedmioty;—że większa połowa ziemskich rzeczywistości nie jest równie rzeczywistą jak jedno złudzenie i jedno natchnienie, i że nakoniec krom wiary religijnéj, natchnienia poetycznego i artystycznego, i miłości progów domowych, rodziny i kochanki,—reszta na tym świecie niegodna jednego uniesienia ani jednéj łzy nieśmiertelnéj duszy..... Gdy tedy mieszkańcy Rzymu śpieszą bezwyjątkowo zachwycać się muzyką i uszczęśliwiać się śpiewem, co podług nas tyle przynajmniéj warte co inne ziemskie szczęścia, ile że człek w tém ciele dwoma tylko zmysłami prawdziwie żyje: okiem i słuchem—szlachta tutejsza zamknięta w sobie, wyłączna i nie przypuszczająca do swych zabaw innych klas społeczności, jak to się dzieje we Francji i w innych krajach, utrzymuje monopol balów i nie tańczujących wieczorów zwanych tutaj *ricevimenti*, i zjeżdża się to do królowéj Hiszpańskiéj Krystyny zimującéj w Rzymie, to do posłów: austrjackiego hrabiego Colloredo, francuskiego xięcia de Gramont i toskańskiego margrabiego Bargaglia, to znowu do xiężnéj Del Drago i Borghese lub do margrabiny Spinola. Na balach rzymskich bardzo mało tańczą i nieznaczna tylko cząstka zaproszonych daje się zwabiać pociąganiem smyczka, wcale na odwrót tego co się dzieje u nas, gdzie wszyscy od studenta do podtatusiałego gospodarza, a od romantycznéj hrabiny do poważnéj marszałkowéj skaczą jak najęci.

Panien na tych balach nie wiele, a na *ricevimenti* zgoła ich nie widać, bowiem rodzice nie wożą swoich córek na zgromadzenia tak zwanego wielkiego świata, by znalazły sobie męża; wszystkie niemal małżeńskie związki bywają układane tutaj, *a priori* przez rodziców samych bez współudziału a najczęściéj bez wiedzy nawet dzieci, mianowicie pomiędzy szlachtą, gdzie takowe układy są prostym majątkowym rachunkiem, lubo w innych warstwach społeczeńskich wolna wola obu stron zawierających umowę, więcéj trochę miewa poszanowania. Rzymianka do zamążpójścia, żyje prawie po zakonnemu, nigdzie nie wychodzi wyjąwszy kościół, przechadzkę i teatr, a jeśli ma kochanka (a któraż go Włoszka nie ma lub nie szuka?), to romansuje czyli *fa all'amore* z nim przez okno, gdzie zwykła spędzać kilka godzin codziennie, a dni świąteczne całkiem. Wiele zakochanych widuje się takim sposobem i rozmawia ze sobą na migi przez rok nie jeden, nigdy do siebie słowa nie przemówiwszy i zgoła się nie znając. Mylę się, mowa ustna zastąpiona jest częstokroć mową pisaną i nigdzie może tyle co we Włoszech nie krąży miłosnych biletów. Klassyczne spuszczanie onych na nitce, chociaż dotąd dosyć jeszcze liczy zwolenników, wpada powoli w przedawnienie, odkąd gaz coraz się daléj szerząc po ulicach, zaczął rozpędzać błogie ciemności niezbędne dla miłosnéj prostopadłéj uczuć przesyłki. Udano się zatem do prostszego chociaż mniéj pewnego środka pisywania do siebie przez pocztę pod własnem lub zmyślonem nazwiskiem a *donna di faccenda* czyli pokojówka usłużna i wyrozumiała jak mnogie Włoszki, które przez te same przechodziły koleje udając się co ranek do pocztowego biura i zabierając korrespondencję do pospolitego kosza wrzucaną, zastępuje poetyczniejsze wschodu gołąbki, piastujące jednakowy urząd w Azji mniejszéj

Do wzwyż rzeczonych związków przez rodziców ukartowanych należy ślub, który parę dni temu miał miejsce, młodego xięcia Massimi z xiężniczką Doria-Pamphili. Córka jednego z najznakomitszych i najbogatszych w Italji rodów, panna Teresa Doria ma lat 18, pan młody zaś 21. Należy on do dawnéj rodziny rzymskiéj, która swój rodowód wyprowadza, nie wiem czy prawdopodobnie od sławnego Fabjusza Maximusa zwycięzcy Hanibala i przyjęła nawet za godło herbowe znany wyrok klassyka: *cunctando restituit rem.* Dziad młodzieńca o którym mowa zapytany przez Napoleona czy w rzeczy samej Massimowie od Fabjusza pochodzą, odpowiedział dość trafnie:— Wiem tylko Najjaśniejszy Panie, że od tysiąca lat wszyscy to mówią. Rodzina ta jest zamożną, bowiem istniejące tutaj majoraty majątkom upadać nie dają. Jakoż niektóre rodziny rzymskie potrafiły zostać przy starodawnych dostatkach, te przynajmniéj które zawdzięczają wyniesienie swoje Papieżom ostatnich wieków i nepotyzmowi, jak Borghese, Ludovisi-Piombino, Barberini, Rospiglioni, Aldobrandini i t. d..... Z prawdziwéj zaś historycznéj państwa rzymskiego szlachty, wsławionéj w zatargach Gwelfów i Gibelinów i napełniającéj półwysep i Europę całą sławą swojego oręża, jedni oddawna zniknęli jak Frangipani, Savelli, Conti, którzy liczyli kilku Papieży, Sant-Eustachio czyli sławni hrabiowie Tuskulańscy, którzy wedle najwiarogodniejszych tradycji pochodzili od Augusta i Cezarów i mieli trzynastu Papieży, Cenci, Annibaldi i t. d.; inni lubo nie ubodzy, odpadli atoli od dawnych bogactw, jak xiążęta, Colonna, Orsini i Caetani; inni znowu w bliskich nas czasach wygaśli lub podupadli, jak xiążęta Giustiniani, margrabiowie Falconieri, xiążęta Cafarelli, margrabiowie Castelli udzielni niegdyś w Terni i panujący xiążęta w Narni, hrabiowie Castracani panujący w Luce i t. d.... Czytelnicy nasi zauważają może, iż nowożeniec ze względu na swój wiek, winien był przedewszystkiem dewizę rodową *cunctando* to jest *ociągając się*, zastosować do własnego ożenienia i poczekać jeszcze..... ale jestto systemem rzymskim, świętym i nietykalnym tutaj, żenić synów, skoro nauki ukończą lub z pod władzy ochmistrza wyjdą, dla tego, aby się nie popsuli i nie zakosztowali zakazanego owocu. Tak przed kilkoma miesiącami, pewien poważny prałat ożenił swego siedmnastoletniego synowca, z panną dwudziestoletnią. Wprawdzie żona prześliczna, pełna namiętnéj żywości i zakochana w mężu do szaleństwa; ale tego ostatniego lekarze mają wkrótce wysłać do Palermo, gdzie klimat wielce jest pomocnym na piersiowe choroby....

Xięstwo Massimi pobrali się nie w prywatnéj kaplicy jak to zwykle tutaj bywa, gdzie nikt nigdy nie zobaczy innego ślubu nad własny, jeśli mu trafem takowy wypadnie wziąść we Włoszech ale stosownie do zwyczaju w całéj Europie przyjętego—w kościele S. Agnieszki na placu Navona zostającym pod osobliwym *jus patronatus* tego domu. W podziemiu rzeczonego kościoła, pokazują do dziś dnia izby starożytnego rzymskiego lupanaru, gdzie młodziuchna i nadobna męczennica wystawiona była na publiczną zniewagę; i gdzie po obnażeniu cudownie okrytą została warkoczami swemi. Po ceremonji, państwo młodzi udali się do św. Piotra by uczcić zwłoki xięcia apostołów, wstępując do bazyliki przez wielkie środkowe drzwi, które są zwykle zamknięte, a przez które cztery tylko rodziny xiążęce ma prawo wchodzić po ślubie; ztamtąd zaś wyjechali do Frascati na *miodowy miesiąc.*

Korrespondent paryzkiéj *Czasu*, zapewnia, że Polacy chcący się wyłącznie oddać zabawom, spieszą do Włoch, bowiem w Paryżu boją się zarzutu *absenteizmu*, który ma ich tam spotykać od poważnych sędziów.

Nie wiem doprawdy, jak dalece ta żądza zabaw zdoła się zaspokoić we Włoszech, a mianowicie w Rzymie, gdzie się rodacy nasi zwykli uskarżać na ołowiane nudy, i jak dalece korrespondent *Czasu* zahaczył o prawdę, co się korrespondencji paryzkiéj nie zawsze zdarza; ale pewna, iż znakowie nasi wiedzeni bądź majakiem rozrywek, bądź pobożną skruchą, w coraz znaczniejszéj liczbie ściągają się nad brzegi płowego Tybru, *ad flavi Tiberis ripas....*

Przybyła w tych dniach pani Augustowa Potocka, xiężna Radziwiłowa, państwo Milewscy, pan Orłowski Alexander, pan Baraniecki, pan Stanisław Potocki z żoną, pan Artur Kościelski, wojewodzianki Małachowskie, pani Jaroszyńska Julja, pan Rulikowski, pan Zdziechowski, państwo Kożuchowscy, pan Powało Szwejkowski, pani Rozalja Rzewuska, państwo Miączyńscy, p. Jordan, pan Chłapowski, i t. d. O panu doktorze Triplinie wspomnieliśmy już w poprzednim liście. Zwiedza on ciągle Rzym i jego okolice, i jak mię zapewniali, przygotowuje materjały do kilkotomowéj włoskiéj powieści, w któréj *magna parens frugum saturnia tellus* wystąpi ze wszystkiemi swemi wdzięki; jéj ruiny ze wszystkiemi bluszczami, jéj wieczory ze wszystkiemi gwiazdami i serenadami, a jéj nadobne córy z najczarowniejszemi uśmiechy....

Dwie nasze rodaczki przezwane przez *Independance, gwiazdami północnemi* bawią w Nizza, ale za to w Rzymie mamy nieustępującą im piękność pannę Konstancję Kożuchowską, która godnie przedstawia polki nasze obok rzymskich piękności: hrabiny Compello z Bonapartów, księżnéj Cirella, xiężnéj del Drago córki królowéj Hiszpańskiéj, xiężniczki Hersilji Caetani, i t. d.

Na wczorajszym balu u angielskiego bankiera Plowdena, oczy wszystkich zwrócone były na pannę Kożuchowską, a sławne piękności włoskie poczuły iż nareszcie znalazły w nadobnéj polce godną siebie rywalkę....

Wiecie zapewne iż *Gladjatorowie* przez autora *Błogosławionéj* wyszli już z druku; jestto prześliczny wiersz przełyskujący poezją jak brylantowa klamra i owiany starożytnem tchnieniem cyrku: mówimy z umysłu *wiersz*, bo krytyka jęła go mierzyć łokciem epopei i szukać w nim homerycznych rozmiarów, ba, wszystkich prawideł starożytnéj sztuki od zatajenia osobistości autora aż do trzech arystotelesowych jedności, wtedy gdy jest to jedynie obraz słowiański w rzymskie wprawiony ramy, ustęp z zamierzchłych dziejów przedchrześcjańskiéj naszéj przeszłości, który nie mógł wcale nosić piętna sztuki greckiéj, stosować się do jéj prawideł i przepisów, być słowem ze wszech stron i z każdéj z osobna *antyką* (przepraszamy czytelników za hermafrodyzm rzeczownika który był dotąd męzkiego rodu): lubo w obrazie na przykład walki Gladjatorów utwor ten jest zupełnie starożytnym. Na nieszczęście wydanie to ogłoszone daleko od miejsca pobytu śpiewaka przepełnione jest drukarskiemi błędy zupełnie w niektórych miejscach zaciemniającemi myśl i sens wiersza. Dla rzeczonych tedy błędów wypaczających tę poezję, równie jak dla tego iż niedoszła zapewne dotąd rąk waszych, nie możem sobie odmówić przyjemności, przytoczenia wam w tym tu liście i w następnym niektórych z niéj ustępów. Osądzicie sami czy słusznie gniewają się na Lenartowicza.... A jednak są u nas ludzie, owszem poważni mężowie, których omamiają burzące frazesa, przesadne obrazy i erudycja. Unużą to więcéj czytelnika, dzięki zaniedbaniu u nas klasycznych studjów téj najprzedniejszéj palestry stylu i charakteru, zkąd wielcy nasi ojcowie wynosili hart duszy i żelazo okresów, i zkąd piśmiennictwo nasze wystąpiło do razu dorosłe i cudne jak starożytna Pallas z głowy Zeusa, dzięki poniewierce Horacego i Tacyta dla Dumasa i dla Paul de Kock'a, można jeszcze kiedy zaimponować erudycją naszym literatom i zamknąć im usta Helladą i Rzymem, coby się zapewne nie udało było z Górnickiemi, Starowolskimi, Kochanowskimi, a co jednak tłómaczy jak niektóre najszacowniejsze dzisiaj czasopisma i najznakomitsi u nas pisarze, którzy nie czytali zapewne nigdy *Odwagi cywilnéj* p. Libelta, doznają pewnego dziecinnego drżenia i synowskiéj skruchy na widok Minosowéj rózgi.... Ale posłuchajmy lepiéj poety witającego Italją:

Italja!—spojrzyj po nizinie,
Srodkiem pustyni Tyber płynie
Na widnokręgu każde wzgórze
Zawiane w jasnym nieb lazurze;
A za płaszczyzną grobów pełną,
Miga się morze srebrną wełną,
Winnice zdobią gór pokłady
I śnieżne szumią wodospady.

Na tyle wdzięków patrzyć zdala
Z ust się rwie słowo Hanibala,
Kiedy przed słońca żywą lśnicą
Olbrzymią kryjąc wzrok prawicą:
Italja!—krzyknął zdumion cały;
A za nim licznych wojsk orszaki
W jednę moc zbitych ludów znaki,

Italja! rykiem powtarzały
W rozłamach gór..., I czemuż w głębi
To imie serce lodem ziębi?

Bo te miłosuych pieśni pola
Skalała matka łez—niewola,
Którą wydała z niw obszaru
Italja srebrna ziemia czaru.

I przeto niemiéj syn boleści
Dla ciebie ziemio nie ma cześci....
Rodzima moja gęśli śpiewna,
Jak wicher dzika, jak łza rzewna,
Zanućmy pieśń ku czci naddziada...

Brak miejsca zniewala nas odłożyć na przyszły raz przytoczenie innych równie pięknych i natchnionych ustępów, które z naszych czytelników przeczytawszy nie wyrzece z nami: dzięki ci Boże iż źródło prawdziwéj poezji nie wyschło dotąd na ziemi naszéj, choć je cudzołożne dźdżane potoki *gawęd* usiłowały zamienić w stojące i rozlane po błotach wody.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Londyn 12 Lutego.* Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, lord Granville oświadczył, że rząd cofa przyrzeczenie poprzednio przez niego uczynione Izbie, względem przedstawienia bilu w przedmiocie reformy parlamentarnéj.

Lord John Russell zapowiedział w Izbie niższéj, że dziś zaproponuje przedstawienie instrukcji udzielonych lordowi Elgin i warunków przedstawionych gubernatorowi Kantonu.

*Londyn 12 Lutego.* (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych lord Grey, oświadczył że rząd francuski nie wskazał żadnego z mieszkających w Anglji wychodców, przeciw którym pragnąłby wyłącznéj surowości rządu angielskiego. Lord Palmerston zaproponował zniesienie Towarzystwa Wschodnio-indyjskiego, a zastąpienie go przez odpowiedzialnego ministra z przydaniem mu ośmiu doświadczonych doradców. Ci ostatni mają mieć prawo protestacji ale nie absolutnego *veto* w obec ministra. Wspólnie z ministrem mianują oni officerów, a do posad cywilnych pozostają examina konkursowe. Rozprawy nad tą propozycią zostały odroczone.

*Paryż 13 Lutego.* Dzisiejszy *Moniteur* zawiera artykuł objaśniający środki przez rząd przedsięwzięte. Cesarz jak tylko dowiedział się o spisku i istnieniu nieprzyjaciół społeczeństwa, chciał zaraz przedsięwziąć stosowne środki. Zamach naturalnie nie mógł zmienić tego zamiaru Cesarza. Środki proponowane wymierzone są przeciw namiętnościom roku 1848 i 1851. Prawo o bespieczeństwie publicznem stosowane będzie surowo ale bez nadużycia. Wybór jenerała Espinasse nie jest bynajmniéj zmianą polityki, przedsięwzięte środki były potrzebne i są dostateczne, rząd przeto dalszych nie zamierza przędsiębrać.

*Frankfort n. M. 13 Lutego.* Dzisiejszy *Francfurter Journal* w artykule pół-urzędowym donosi, że zgromadzenie sejmowe na teraz nieprzychyli się do projektu hanowerskiego. Kwestje względem utworzenia komitetu wykonawczego i względem terminu jaki ma być przedstawiony Danji, zostały wzięte pod roztrząsanie.

*Drezno 12 Lutego. Journal de Dresde* ogłasza depeszę otrzymaną z Frankfortu donoszącą, że zgromadzenie związkowe przyjęło dziś wnioski komitetu zajmującego się roztrząsaniem sprawy xięstw Holsztynu i Lauenburga, jakie zostały przedstawione na posiedzeniu sejmu dnia 14 Stycznia.

*Tryest 12 Lutego.* Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 6 b. m. Fuad pasza minister spraw zagranicznych, wyznaczony jest na reprezentanta Turcji na przyszłych konferencjach.

P. Murray poseł angielski w Persji, powrócił już zupełnie do zdrowia z słabości, która przed niejakim czasem zagrażała jego życiu.

Na dochód ubogich, którzy bardzo cierpią w skutku ciągłych mrozów, zebrano już znaczne składki. Sułtan przeznaczył na ten cel miljon piastrów.

Halim pasza udaje się w 10,000 ludzi do Bośni, a Ahmed pasza do Arabji. Hayder Effendi tymczasowy sprawujący interessa przy dworze francuskim, odpłynął już do Marsylji z własnoręcznym listem sułtana do Cesarza Napoleona.

Wiadomości z Aten donoszą, że gdy słabość króla przedłuża się, przeto uroczystości które miały mieć miejsce w Nauplji, zostały odwołane i odbędą się w Atenach.

Królestwo Ichmość udając się w tych dniach do kościoła katedralnego, zostali z zapałem przyjęci przez lud. (*Neue Pr. Zeitg.*)

### ANGLJA.

*Londyn 10 Lutego.* W dalszym ciągu rozpraw w Izbie niższéj, Disraeli ganił publikację często wspominanych adressów w *Monitorze*, jako nietaktowną, ale oświadczenie żalu z tego powodu ze strony Cesarza francuskiego jest szczerem i prawem, dla tego nieprzystoi, aby anglicy i po tem oświadczeniu jeszcze zbyt surowo naganiali te ogłoszenia. Co do środków przez rząd proponowanych, głosować będzie za przedstawieniem tego bilu, a zarzuty jakie ma uczynić na późniejszy czas zostawia.

Sydney Herbert nie wystąpił jeszcze ze stanowczym sądem względem stosowności propozycji rządowéj, pragnie bowiem pierwéj lepiéj oświecić się względem obecnego stanu tego prawa.

Lord Palmerston uczynił uwagę, że bil ten opiera się na dwóch zasadach, to jest naprzód na tem, że skutkiem jego będzie zapobieżenie ponowienia się zbrodni popełnionéj niedawno w sąsiednim kraju, która niezmiernie szkodliwą byłaby dla interessów Anglji, i ponieważ on jest ulepszeniem prawodawstwa angielskiego.

Kinglake cofnął następnie wniosek swój przedstawiony poprzedniego dnia i przystąpiono do głosowania względem pierwotnego projektu, którego rezultat pomyślny dla rządu już donieśliśmy. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

### DANJA.

*Kopenhaga 4 Lutego.* Rozprawy nad adresem do króla zakończyły się. Mocja została odrzuconą przez zgromadzenie jednozgodnością głosów, oprócz sześciu deputowanych holsztyńskich, którzy ją przedstawili.

Wszyscy mówcy duńscy którzy przemawiali w tych rozprawach, powstawali z największą energją przeciw temu, co nazywali przesadnemi pretensjami Niemiec, do mięszania się w sprawy wewnętrzne monarchji.

Potrzeba raz przecie, żeby Danja została uwolnioną od niektórych reklamacji związku niemieckiego w przedmiocie wykonywania jéj zwierzchniéj władzy w Xięstwach Holsztynu i Lauenburga. Jakiekolwiek postanowienia poweźmie sejm frankforcki, nigdy Danja nie zezwoli na ich wykonanie na jéj gruncie.

Prezes rady ministrów posunął się aż do oświadczenia, że jeśliby siły wojskowe Danji zamałe były na siły całego związku niemieckiego, moglibyśmy z całą ufnością odwołać się do naszych sprzymierzeńców. Na koniec z tych całych rozpraw, w których duch narodowy tak się żywo objawił, wszystko pokazuje, że rząd duński ma stałe postanowienie utrzymać nienaruszoną konstytucję wspólną całéj monarchji wprowadzoną od 1855 roku, która wywołała tyle reklamacji ze strony Xięstw i sejmu frankforckiego (*Jour. des Déb.*)

### FRANCJA.

*Paryż 10 Lutego.* Od czasu jak dowiedziano się że pan Drouin de Lhuys, były minister spraw zagranicznych otrzymał zaproszenie do Tuilleries i uczynił zadość temu wezwaniu, nasi polityczni nowiniarze za pewno głoszą, że hr. Walewski już za długo jest ministrem i że jego zastąpienie przez jego poprzednika, jest już tylko kwestją czasu. Przypuszczenie to nie jest zupełnie błędném, chociaż nie zdaje się podobném żeby pan Drouin de Lhuys przystał na objęcie na nowo swojéj dawnéj posady.

— Panowie wysłańcy neapolitańscy wkrótce opuszczą naszą stolicę. Hrabia Walewski miał poufną konferencję z xięciem Ottajano, czy skutek jéj będzie pożądany, pokaże się dopiero po powrocie xięcia do Neapolu. Bezwątpienia jakie pośredniego mocarstwo dokończy dzieła pojednania. Jeśliby jednak usiłowane porozumienie się w końcu na niczem spełzło, w każdym razie byłoby wielką moralną korzyścią dla króla Neapolu, że nie zważając na niezgody dyplomatyczne, dał Cesarzowi Napoleonowi tak szczery i głośny dowód swojéj sympatji.

— Pogłoska że poseł francuzki w Madrycie margrabia Turgot, z powodu stanu zdrowia, prosił o uwolnienie od téj posady, była fałszywą.

— W Lille aresztowano ośm osób, które zgromadzały się tajemnie, zajmując się wolno-mularstwem a może i polityką. Cztery z pomiędzy nich już zostały wypuszczone na wolność.

— Nocy dzisiejszéj (z 9go na 10ty), zakończył w Paryżu życie jeden z najznakomitszych dyplomatów francuzkich, hr. Alfons de Rayneval. Był on od roku 1853 ambassadorem w Rzymie, w zeszłym roku zaś został mianowany ambassadorem do Petersburga, ale godności téj właściwie nie piastował, albowiem słabość nie pozwoliła mu udać się do stolicy Rossji. Lekarze powiadają, że hr. Rayneval byłby mógł żyć jeszcze długie lata, gdyby nie był oddalił się z łagodnego klimatu Włoch, do którego się był przyzwyczaił. Miał on słabość piersiową. Hrabia Rayneval pochodził z znakomitéj dyplomatycznéj rodziny. Jego ojciec hr. Franciszek Maxymiljan Gerard de Rayneval, który w roku 1836 umarł jako par Francji, był kolejno posłem w Berlinie, Wiedniu i Madrycie; dziad jego Józef Mathias de Rayneval, zmarły w 1812 r., zawarł w roku 1786 francuzko-angielski traktat handlowy.

— *Moniteur* donosi, że archiwum ministerstwa wojny zostało wzbogacone drogocennemi dokumentami względem wojny wandejskiéj i hiszpańskiéj, zapisanemi ministerstwu przez zmarłego niedawno jenerała dywizji Bonnet. Dziennik urzędowy dodaje do tego odezwę do wszystkich osób mogących posiadać papiery familijne, tyczące się wojen pierwszego Cesarstwa, aby takowe przysłały do archiwum ministerstwa wojny, gdzie one w każdéj chwili będą otwartemi dla pisarzy historycznych i stósownie do potrzeby i treści mogą być albo drukiem ogłoszone lub piśmiennie na kilka rąk przekopjowane. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Jeden z naszych sprzymierzeńców nie odpowiedział dotąd oczekiwaniom Francji. Wspominaliśmy już, że od chwili zamachu 14go stycznia, rząd francuzki uważał ze strony hr. Cavour pierwszego ministra sardyńskiego wahanie się z przedsięwzięciem nieodbicie potrzebnych środków, do niedopuszczenia aby Piemont pozostał dłużéj ogniskiem rewolucyjnéj propagandy. Oddalić niektórych wychodców jawnie skompromitowanych, zamknąć *Italia del Popolo* organ Mazziniego i demagogji, zerwać z krańcem lewym, oto czego spodziewano się od gabinetu sardyńskiego. Jednakże rząd francuzki nie wątpi jeszcze o dobrych uczuciach hr. Cavour, ale jeśliby tenże dłużéj jeszcze pozwolił panować nad sobą lewéj stronie, król Piemontu zapewnie zechce powołać do steru spraw państwa hr. de Revel, który popierany będzie przez prawą stronę i oba środki.

Szwajcarja podobnie jak Piemont nie przedsięwzięła jeszcze żadnego skutecznego środka przeciw wychodcom. To prawda, że rada Związkowa objawia ciągle najlepsze chęci, ale czyny nie odpowiadają przyrzeczeniu. Nowe i żywe uwagi przedstawione zostały przez naszego ministra spraw zagranicznych Związkowi helweckiemu.

Co do rządu belgijskiego, Francja znajduje ze strony gabinetu bruxelskiego współdziałanie które wzmacnia przyjaźne stosunki dwóch tych państw.

— Obecność pana Pietri przy przyjęciu urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych u nowego ministra jenerała Espinasse, potwierdza nadzieję że pan Pietri nie opuści swojéj posady. Zresztą słychać, że jutro dopiero na radzie ministrów zdecydowaną zostanie kwestja zatrzymania lub zastąpienia pana Pietri.

— Rada stanu zajmuje się roztrząsaniem poprawek proponowanych przez ciało prawodawcze do projektu prawa o bezpieczeństwie publicznêm. Poprawki te które jak się zdaje zostaną przyjęte, złagodzą znacznie charakter środków przepisanych w têm prawie. (*Le Nord.*)

*Paryż 11 Lutego.* Wiadomości względem mniejszéj lub większéj trwałości wyższéj administracji Francji takiéj jak obecnie istnieje, ciągle są niezmiernie sprzeczne. Z jednéj strony powtarzają, że pogłoski zapewniające o bliskich zmianach w ministerstwach wojny i spraw wewnętrznych, tudzież w prefekturze policji, są zupełnie mylne, i że cała zmiana ograniczy się na zastąpieniu pana Billault przez p. Espinasse, z drugiéj strony spotykamy się z zaręczeniami utrzymującemi wprost przeciwnie, i przepowiadającemi zupełne zmiany w osobach najwyższéj komendy Paryża, ambassady londyńskiéj i ministerstwa stanu i finansów.

— Nowy minister spraw wewnętrznych pracował dziś z rana Cesarzem i zapewniają że jenerał Espinasse co rano ma zasięgać instrukcji od Jego Cesarskiéj Mości. To potwierdza przypuszczenie, że Cesarz chce bezpośrednio kierować tym wydziałem. Zresztą obawy jakie obecność wojskowego na czele ministerstwa spraw wewnętrznych obudziła, zaczynają się rozpraszać.

— Przyczyną śmierci hr. Rayneval, był gwałtowny atak słabości sercowéj. Stan jego jakkolwiek niepomyślny, nie zapowiadał jednak tak bliskiego smutnego rezultatu. Przedwczoraj jeszcze nie było symptomów więcéj niepokojących niż zwyczajne, ale w nocy z 9go na 10ty objawiło się utrudzenie oddechu i wydęcie piersi, i pomimo najtroskliwszych starań, chory wkrótce oddał ducha.

— Rada stanu roztrząsała dziś poprawki proponowane kommissji przez ciało prawodawcze, w przedmiocie prawa o bezpieczeństwie publicznem. Nie wiemy jeszcze rezultatu, ale kommissja która pierwiastkowo żądała trzech-letniego terminu dla trwania tego prawa, przychyliła się obecnie do przedłużenia tego terminu na lat siedm. Prawo to zatém pozostanie w sile do roku 1865, i gdyby w téj epoce rząd chciał na dłużéj utrzymać je, w takim razie trzecia już z porządku izba upoważnienie to udzieli. Zdaje się, że poprawka ta zostanie przyjęta przez radę stanu.

Inne poprawki proponowane przez ciało prawodawcze, są następujące:

1. Do art. 3go kommissja proponuje dodanie wyrazów *każe fabrykować*, skąd wyniknie taka redakcja tego artykułu: Każde indywiduum które nie mając do tego prawnego upoważnienia, fabrykuje lub *każe fabrykować*, przedaje lub rozdaje machiny mordercze i t. d.

2. Dodanie nowego artykułu: Władze nadane rządowi przez artykuły 5ty, 6ty i 7my niniejszego prawa, ustaną z dniem 31go marca 1865 jeśli przed tą epoką nie zostaną ponowione. Artykuł ten ma być zamieszczony jako 8my z porządku, a dawny 8my staje się 9tym i nakoniec:

3. Kommissja proponuje nowy 10ty artykuł: Środki bezpieczeństwa publicznego upoważnione artykułami 5tym, 6tym i 7mym, przedsiębrane będą przez ministra spraw wewnętrznych na przedstawienie prefekta departamentu jenerała dowodzącego w tymże i prokuratora jeneralnego. Zdanie tego ostatniego zastąpione będzie przez prokuratora Cesarskiego w miejscach gdzie nie zasiadają sądy Cesarskie. (*Ind Belge.*)

I N D J E.

*Alexandrja 10 Lutego.* Dziś odchodzą ztąd poczty z Kalkuty i Chin, z wiadomościami z Kalkuty 9 Stycznia, z Madras 16 Stycznia, z Ceylon 19 Stycznia, z Hong-Kong 30 Grudnia, z Kantonu 29 Grudnia. Wiadomości z Cawnpore dochodzą do 4 Stycznia. Sir Colin Campbell, obsadził Furrukabad w d. 3 Stycznia i zawiązał komunikację z kolumną pułkownika Seaton. W d. 2 Stycznia powstańcy uderzyli na wojsko pod dowództwam sir Colina Campbell, ale po krótkiéj walce w któréj nieprzyjaciel stracił wszystkie swoje działa w liczbie 8, zostali odparci. Wieczorem tego dnia opuścili oni Furrukabad, zostawiwszy całą swoją ciężkę artylerję. Gorukpore zostało przez gurkasów pod dowództwem Dżung Bohadora opanowane. Nieprzyjaciel chociaż silnie obwarowany słaby stawił opór. Siedm dział zdobyto i 200 ludzi trupem położono. Siły jenerała Outram liczące 4000 ludzi stały dotychczas jeszcze w Allumbagh. Wieśniacy zaczęli zwozić artykuły żywności do obozu. Brygadjer Walpole obsadził w dniu 29 Grudnia Etawah. Udaje on się do Minpore, zkąd uda się dla połączenia z naczelnym wodzem. Wiadomości z Indji są w ogóle zadowalające. Droga między Delhi i Kalkutą jest obecnie otwartą.

Powstańcy z Dżitagong atakowani byli przez bataljon Sylhet w bliskości Topperah; umknęli oni, ale ich wielu dościgniono i położono trupem.

Przedstawiony został bil w celu przyłączenia okręgów Delhi i Meerut do Pendżabu. Posada pod gubernatora ma być daną sir J. Lawrence.

(*Indépendance Belge*)

# DONIESIENIA.

Dzieło **AL-KORAN** przekład z arabskiego p oprawiony i uzupełniony przez ś. p. *Jana Murzę Ta rak Buczackiego*, z dodaniem *Życia Mahometa* z Washingthona Irwinga, oraz poglądu na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na ich przywileje, jako też wspomnienia o znakomitych Tatarach polskich, przez *Juljana Bartoszewicza*, oraz rozprawy o monetach tatarskich, które świadczyły o panowaniu *Witolda* w hordzie (z drzeworytami) przez ś. p. *Konstantego Swidzińskiego*, uwagi nad Arabią i jéj mieszkańcami, o arabach przed Mahometem, ich historji, religji, nauce, zwyczajach, obrządkach, o stanie judaizmu, o przepisach koranu w sprawach cywilnych, o sektach między wyznawcami Islamu, jako też kalendarza arabsko-tureckiego, zbioru modlitw codziennych i świątecznych i obrządków religijnych przełożonych z arabskiego przez *Wł. K.* (Orientalistę) który obecnie uzupełnia i powiększa przypisami czyli objaśnieniami do Al-koranu, wydawany nakładem A. **NOWOLECKIEGO** xięgarza w prost kolumny Zygmunta Nr 457 w dalszym ciągu jako tomu 2go, zeszyt 1szy obejmujący pierwszą połowę treść Al-Koranu, wyszedł z druku; pp. prenumeratorowie w miejscu za dopłaceniem rs. 1 kop. 40, mogą odebrać tam gdzie przedpłatę złożyli, osoby zaś zamieszkałe w królestwie i cesarstwie, które zaprenumerowały wprost od wydawcy raczą nadesłać drugą ratę rs. 3, a natychmiast do miejsc wskazanych nadesłane zostaną następne zeszyty, to jest 2gi do tomu 1go i tomu 2go, które wkrótce wyjdą z druku, bezpłatnie wydane będą. Nadmienia się, że prenumerata wkrótce zamkniętą zostanie i cena dzieła podniesioną będzie do wysokości rs. 6 kop. 75. Prenumeratę przyjmują wszystkie xięgarnie tak w kraju jako i za granicą, oraz wszystkie urzęda i stacje pocztowe, składając całkowitą przedpłatę rs. 6, gdzie exemplarze franco odsyłanemi będą. (Nr. 66—1.)

W tych dniach zostało oddane do druku dzieło rolnicze pod tytułem **POLANIN**, napisane z trzydziestoletniego doświadczenia, przez p. Bonifacego *Ossuchowskiego*, które to dzieło dla składu swego wielce użyteczne, a dla formy, że go przy sobie jako pulares nosić można, wielce dogodne, pozyskało powszechną słuszną opinję, dla czego każdemu gospodarzowi rolnemu polecić możemy. Cena tego dziełka prenumeracyjna za exemplarz oprawny w skórkę z ołówkiem rs. 1 kop. 60, w płócienko angielskie rs. 1 kop. 30, a w brosurze z kolorową okładką kop. 80, prenumeratę na tę dziełko pobierać będą tu w Warszawie: — *a)* w składzie herbaty i cukru pod kopernikiem u Wgo Leona Krupeckiego w pałacu JW. Andrzeja Zamojskiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, *b)* w xięgarni i składzie nut nowo-założonym w pałacu Stanisława hr. Potockiego pod Nr. 415 u Wgo Gustawa Gebetner, gdzie także przyjmuje się prenumerata na Roczniki rolnicze redagowane przez JW. hr. Zamojskiego, *c)* u introligatora w składzie papieru na przeciw poczty pod Nr. 377 u Wgo Karola Bagińskiego, *d)* w zakładzie rolniczo-przemysłowo-leśnym przy ulicy Rymarskiéj pod Nr. 742 na przeciw komisji skarbu u Wgo Ostrowskiego, gdzie jest także agentura ubezpieczeń gradobicia, i dostać można wszelkich machin i narzędzi rolniczych, nasion wszelkiego gatunku, zboża i sztucznych nawozów, *e)* w drukarni Wgo Karola Kowalewskiego przy ulicy Królewskiéj pod Nr. 1065, *f)* u samego autora przy ulicy Leszno Nr. 736, *g)* na wszystkich stacjach pocztowych całego Cesarstwa i królestwa, gdzie oprócz ceny ma być porto opłacone. Po wyjściu dzieła cena tegoż będzie podwyższoną. (Nr. 69—1.)

**Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Bialskiego.**

Podaje do publicznéj wiadomości, że dobra instytutowe Mokrany w gubernji Lubelskiéj, powiecie i okręgu Bialskim sytuowane, już urządzone i oczynszowane, a jako szpitalne od wszelkich podatków i ciężarów skarbowych uwolnione, od dnia 20 maja (1 czerwca) r. b. wypuszczone zostaną więcéj dającemu w 12to-letnią dzierżawę. Termin do licytacji głośnéj oznacza się na dzień 20 lutego (4 marca) r. b., z rana od godziny 10éj. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 2030 kop. 75, jako praetium fisci postąpionéj. Vadjum przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć w kancellarji rady opiekuńczéj powiatowéj w Biały, w któréj licytacja zostanie dopełnioną jeżeli dziesiąta część summy praetium fisci to jest rs. 203 kop. 7 i pół, które po odbyciu licytacji, nie utrzymującym się przy takowéj, natychmiast powrócone zostanie. Utrzymujący się przy dzierżawie dóbr Mokran po zatwierdzeniu kontraktu przez radę główną obowiązanym będzie złożyć kaucję równającą się całorocznemu czynszowi, a to w gotowiźnie lub hipoteczną. W końcu rada powiatowa nadmienia, że warunki do rozpoznania dzierżawy w każdym czasie w kancellarji jéj przejrzane być mogą, i że przestrzeń powierzchnia wydzierżawiających się całych dóbr Mokrany, obejmuje dziesiatyn 1113 prętów kwadratowych 715, czyli włók 72, morgów 12, prętów 140, z których wyłącznie grunta folwarczne obejmują morgów 830, prętów kwadratowych 168, a reszta morgów 1341 prętów kwadratowych 260, stanowią grunta włościan oczynszowanych, lasy, wody, pastwiska i nieużytki. W końcu rada powiatowa nadmienia, że majątek ten w roku 1749, przez szczodrobliwość JO. Xiążąt Radziwiłłów na rzecz szpitala przeznaczony, jest w glebie połową żytniéj 1éj klasy — a w drugiéj połowie pszennéj, łąki żyzne i pastewne, nad rzeką Kszną położone, grunta silnie zagospodarowane i wygnojone, budowle do prowadzenia gospodarstwa parobczanego potrzebne, w odpowiedniéj ilości i w dobrym stanie się znajdują, — Biała dnia 10 (22) stycznia 1858 roku. —Opiekun prezydujący, S. Popławski. (Nr. 51—2).

**Znaczny transport nasienia Buraków białych cukrowych Quedlinburgskich**, *znanych powszechnie z wielkiéj obfitości w cukier* **z ostatniego zbioru** 1857 roku, nadszedł już do składu mego, przy ulicy Miodowéj Nr. 484 wprost rządu gubernjalnego i sprzedaje się po cenie najumiarkowańszéj. Osoby które poczyniły zamówienia, raczą się po takowe zgłosić.— J. A. *Krausse.* (Nr. 38—3.)

# DOBRA HOŁUBLA

w gubernji Lubelskiéj, powiecie i okręgu Siedleck im, o mil 2 odległości od Siedlec, Sokołowa i Łosic położone, 95 włók powierzchni mające, są do sprzedania z inwentarzem lub bez tegoż. Wiadomość na gruncie. (Nr. 46—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

*Ciechanowski* Jan obyw. z Grodzic nr 625, *Czajkowski* Konst. ob. z Zgierza nr 1358, *Godlewski* Ant. ob. z Kamionny nr 613. *Karski* Aug. ob. z Slężan nr 414, *Kuszel* Lucjan ob. z Niwisk nr 625, *Kossakowski* Włodzi. ob. z Wilna nr 1265, *Leduchowski* Jul. hr. z Klimontowa nr 613, *Otocki* Fran. ob. z Miedzechowa nr 584, *Podczaski* Edw. obyw z Zielonki nr 625, *Roniker* Roman hr. z Korytnicy nr 613, *Rzewuski* Aug. ob. z Bądkowa nr 625, *Szamota* Sewe. ob. z Milanowa nr 584, *Sieroszewski* Jan ob. z Grabiny nr 584, *Szczuka* Artur obyw. z Korytnicy nr 613, *Starzeński* Hen. hr. z Klukowa nr 1252, *Trzciński* Romuald ob. z Kęblina nr 603, *Tarnowski* Jan hr. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Zakrzewski* Ant. ob. z Bukowa nr 634, *Buttier* Fran litograf z Paryża nr 473. *Puszet* Jakób kup. z Wiednia nr 1800, *Schroeder* Frede. artysta muzyki z Franfurtu nad Meuem nr 603.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Bogusz* Adam obyw. do Ogonowa, *Dobiecki* Napoleon obyw. do Opoczna, *Pstrokoński* Fel. obyw. do Giżyc, *Worcell* Joanna hr. do Kowna, *Borri* Karolina baronowa do Wiednia, *Lemaire* Karol inżynier do Bruxeli, *Mogilnicki* Witold ob. do Drezna, *Rosenbaum* Matylda żona dyrektora drogi żelaznéj do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 187, wyjechało 208.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

*dnia 16 Lutego 1858 roku.*

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | — | — | 5 | 50 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 91 | — | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 15 rs. | | | 14 | 86 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%) . . . . | | | 112 | 3 | — | — |
| " " " z roku 1855 | | | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | | | — | — | — | — |
| Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | 742 | 50 | — | — |
| **Wexle z dnia 15 b. m.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 101 | 40 | — | — |
| " . . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 155 | 40 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 82½ | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | 50 | 99 | — |
| Petersburg . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 75 | — | — |
| " . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 81 | 75 | — | — |
| " . . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 97 | 80 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 51 1/9
od listów zastawnych kop. 9
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 72 2/9

TEATR WIELKI. Jutro: *Gizella.*

NOWA ZUPEŁNIE WYSTAWA

# Cykloramy

*Podróż malownicza w Ameryce północnéj a mianowicie: New-Orleans, Filadelfja, New-York, Boston, Havanna i Jamajka i Kingston.— Cena miejsc zniżona kop. 15, dzieci płacą połowę.* (Ner 336.—51).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*